

CENA PRENUMERATY:

w Łowiczu rocznie z odn. mk. 9.75
 półrocznie 4.85
 kwartalnie 2.45
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie mk. 11.80
 półrocznie 5.90
 kwartalnie 2.95

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz petitem, lub
 jego miejsce na 1-ej str. 2,50 mk.
 Na 3-ej str. 45 f., na 8-ej — 33 f.
 Drobne ogłoszenia po 10 fen. od
 wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie od-
 powiedziada.

GAZETA

ŁOWICKA

Organ tygodniowy Ziemi Łowickiej.

Cena pojedynczego numeru 15 fenigów.

Wschód słońca o godz. 3 m. 42.
 Zachód " " " 8 m. 24.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
 Dla depeesz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwraca-
 ją się.

Lekarz A. HILLER

powrócił i przyjmuje codziennie od 9 do 1-ej
 i od 3 do 7-ej popołudniu Podrzeczna № 49,
 dom W-go Galkiewicza.

KALENDARZ.

Niedziela Wspomn. św. Pawła Ap., Lucyny.
Poniedziałek Najśw. Krwi P. Jezusa Chr.
Wtorek Nawiedz. N. M. P., Martyniana M.
Sroda Anatóljusza i Heljodora M. m.
Czwartek Józefa Kalasantego W.
Piątek Antoniego Zakkarja W.
Sobota Izajasza Pr., Dominiki P. M.

„JEDNOŚCIE CIAŁO I DUCH JEDEN”.

Po dziewięciu miesiącach od wrześniowego pa-
 tentu i zapowiedzianej wówczas Radzie Stanu wstę-
 pujemy w okres jawnej pracy społeczno-politycznej.

Do apelu stanęli współobywatele bądź obdarze-
 ni zaufaniem tej nielicznej części społeczeństwa,
 która została uprawniona do wyborów, bądź — zaufa-
 niem — sfer rządzących.

Rozbieżna praca dwóch odłamów czynnego i
 negatywnego w stosunku do realnych warunków,
 które narzucił nam przebieg walk orężnych,
 odtąd — ma potoczyć się w jednym — ujętym kierun-
 ku, by przyspieszyć moment odbudowy państwa,
 i wobec czynników zewnętrznych, które siła faktów,
 a nasza bezwola, narzuciła nam na sterników i roz-
 jemców w tym potopie krwi, ognia i przemocy oręż-
 nej, — zadokumentować zgodność myśli — i decyzji
 udziału w przyszłym układzie sił europej-
 skich. Z czynników negatywnych przystąpił do sło-
 wa ten, który od samego zapoczątkowania walki,
 stał tak daleko od udziału czynnego i usiłował prze-
 poić społeczeństwo zwątpieniem w powodzenie oręża
 mocarstw centralnych, — natomiast — brak tego czyn-

nika, który od pierwszej chwili stanął w szeregu
 zmagania.

Praca ludzi stojących dotąd naprzeciw siebie,
 praca — do której zbliżył ich moment otwarcia Rady
 Stanu, zapewne zbliży i ich linje zapatrywań, skoja-
 rzy w jednym — a jedynym założeniu — dobra Ojczyzny.

Moment tej pracy musi zniwelować wszelkie
 namietności partyjne, zjednoczyć grupy i pozwolić
 na rzeczową, spokojną wymianę myśli politycznej,
 tej myśli, która siłą rzeczy podjęta by była, jako
 praca dalsza, przez przyszły wolny Sejm.

Myśl polityczna nie może być opartą na utopji,
 iluzje odpaść muszą, a ciężkie przeżyte chwile, kol-
 czasty drut narzuconej woli obcej, te fakty — wymo-
 wne na dziś, — jako doświadczenie, zniwoła do dzia-
 łań jasnych, rozważnych — jak przystało na tych, któ-
 rzy mają zakładać kamień węgielny pod odnowa
 wznoszony gmach ojczysty; do ugruntowania pod-
 stawy, by wolność, ochrona bytu i pracy narodowej
 odbywała się we własnych nieskrępowanych ramach.

Jak pojmujemy przyszły nasz ustrój państwowy
 zapewne obce przykłady pouczają nas nie będą; w
 ramach własnych połączymy wszystkie dążności, opar-
 te na myśli, by nie wstrząsnąć nowoodbudowanym
 gmachem, niepodważać tych fundamentów, które
 narzucił nam sam bieg historii, a nie własny wysiłek,
 niestety tak skarłały w decydującym momencie.

Być może, że w tym chaosie wydarzeń nie zdo-
 łaliśmy wydobyć z pośród siebie sił najlepszych, du-
 chów mocnych, bezwzględnie jednak i w tych, co
 stanęli do pracy, tkwi ukochanie sprawy ojczystej,
 a ten czynnik utrzyma nas w szrankach, zadecyduje
 o powadze pierwszego tego zgromadzenia, głos któ-
 rego dojdzie do obcych i skupi ich uwagę.

O zainteresowaniu się naszym głosem nazew-
 nątrz świadczą telegramy kierowników naw państwo-
 wych mocarstw centralnych w dniu otwarcia Rady
 Stanu. Jako fakt nie mało ważny, a pierwszy krok
 zebranego prowizorycznego Sejmu, który podkreśla
 tym swe tymczasowe tylko powołanie, jest wniosek
 przyjęty znaczną większością izby, że „maksymalny
 czas trwania Komisji Głównej określa się na miesię-
 cy 2, to jest do dnia 22 sierpnia 1918 roku”.

Zacytowane przez marszałka słowa Skargi: „Jed-
 noście ciało i duch jeden, jakoście wezwani ku bu-

downie Ojczyzny Waszej", niechaj będą łącznikiem pracy w tym historycznym momencie.

Z.

Oroędzie Rady Regencyjnej.

Panowie i Członkowie Rady Stanu!

Dzień dzisiejszy zaznacza ważny postęp w rozwoju sił państwa Polskiego, w postaci Rady Stanu przybywa ten czynnik władzy państwowej, którego obecności wymagają niezbędnymi zarówno warunki ogólne kształtowania się polskiego ustroju politycznego, jak i pilne potrzeby życia bieżącego.

Dlatego, niezamykając oczu na fakt wadliwości zasad, na których wypadło wobec wyjątkowego położenia oprócz organizację Rady Stanu, ani też nie zapominając o tem, iż skład Rady Stanu nie odbija w sobie wiernie układu sił twórczych narodu, Rada Regencyjna wita w zespole Waszym pierwszą od lat wielu instytucję prawodawczą polską w głębokim i radosnym przeświadczeniu, że Wasza patriotyczna rozwaga, Wasza cierpliwa gorliwość i Wasza znajomość spraw krajowych będą rękojmią owocnej pracy i trafnego sądu o wszystkich tych doniosłych zagadnieniach, które rozstrzygać Wam wypadnie.

Kraj nasz, naród polski, a niemniej i ludy ościenne zwrócone mieć będą na Was oczy, a w potężnym grzmocie światowej wojny, która wciąż jeszcze zalewa krwią Europę, głos Wasz rozlegnie się jednak donośnie. Stwierdzając wolę Polski do życia, roztrzaskując jej wewnętrzne zadania, stosując do nich miarę trzeźwej konieczności, będziecie przezornie chronili interes narodowy przed niebezpieczeństwami trudnej doby dzisiejszej, z myślą o takim urządzeniu państwowem, któreby pozwoliło wszystkim siłom narodu w całej ich pełni obrócić jutro na użytek Ojczyźnie.

Biorąc za podstawę prac swoich te projekty prawodawcze, które otrzymacie jako przedłożenia rządowe i czerpiąc podjęte we wspólnym z Wami pragnieniu przyspieszenia chwili, w którejby należyście wybrane przedstawicielstwo mogło w Sejmie narodowym dać ostateczne potwierdzenie w sprawach najżywoźniejszych, nie zaniedbacie niczego, co okaże się niezbędnym dla zachowania równowagi życia, dla nadawania mu form prawnych, dla wytworzenia urzędów państwowych, odpowiednich do zasobu sił własnych i do warunków zewnętrznych.

Obok więc prawa o wyborach do Sejmu i związanych z tem nieodzownych w chwili powstania Sejmu przepisów zasadniczych, które określić winny jego ustrój i działanie, rozważycie Panowie projekt ustawy wojskowej, pomni na to, że najpierwszym obowiązkiem narodu, który chce i ma być wolnym, jest zapewnić Ojczyźnie prawo powoływania obywateli ku jej obronie.

W ścisłym z obu tymi zagadnieniami związku, a także w koniecznej łączności z rozpoczęciem już przejmowaniem rządu, stoi potrzeba ustalenia projektu własnego ustroju administracyjnego i własnej organizacji skarbowej, które to obie dziedziny uregulowane być muszą szeregiem ustaw, normujących czynności samorządowe z jednej, a funkcje państwowe z drugiej strony.

Wreszcie rozległe i wdzięczne pole pracy dadzą Radzie Stanu projekty odnoszące się do pilnych potrzeb gospodarczych i społecznych, których zaspokojenia domagają się oddawna zaniedbane przez obce rządy i dziś przez klęski wojenne głęboko podkopane interesy ekonomiczne i kulturalne kraju. Wprowadzić lud polski na drogę wiodącą do zapewnienia mu dobrobytu i oświaty, przez rozumne wdrożenie reform rolnych, przez odbudowę i pomnożenie warsztatów pracy, przez ożywienie dawnych źródeł zarob-

ADAM PRZYBYLSKI.

Z GAWĘD ŻOŁNIERSKICH.

(Dokończenie).

Olski, aczkolwiek nigdy z Władem poufniej nie rozmawiał, lubił pięknego chłopca, bo w jego pogodzie i uwielbieniu życia, odnajdował dawno już przebrzmiałe głosy własnej duszy. Powodowany pragnieniem wzajemnego zbliżenia przystanął przy ognisku i jakgdyby chcąc wkupić się w łaskę gromady, ruchem pełnym wewnętrzznego zawstydzenia poczęstował wszystkich papierosami, zawsze upragnionym skarbem.

— Siadajcie obywatelu. Chłodno nieco, to się ogrzejecie. A i na spanie miejsce dla was znajdziemy.

I każdy zajął się swoją pracą, nie zwracając nań dłużej uwagi. Olski uświadomił sobie wyraźnie jak obcy jest dla najbliższych towarzyszy i zdjął go żal.

— Reperujecie mundur?—zagadnął małego krępego chłopca, zupełnie zbytecznie wobec faktu, dającego się skonstatować prostą obserwacją, ot tak, byleby zawiązać rozmowę.

— A tak.

— Że też to polski żołnierz musi łątać austriackie „cajgi“...

— Nie stać Polski na własnych żołnierzach, trudno żeby nas stać było na polskie mundury — rzucił szydlerczo Wład.

— A na co nas stać?

— Na krzyż narodowy, bo z polskich brewion ciosany. Ostatni dar — psiakrew!

— Natomiast nie brak szmat na narodowe stroje, kokardy i sztandary, obnoszone pysznie a bezczelnie po świątyniach i placach publicznych w tak zwane święta narodowe przez reprezentantów oficjalnej polskości.

— A ja myślę, że Polskę trzeba inaczej budować—porwał się Józek, syn chamski.

— Jak?

— Twardą pięścią zdruzgotać wszystko co jest i rozpocząć budowę od nowa.

— My już dzisiaj, obywatelu, nie możemy mówić o budowie Polski. Dopokąd kryliśmy się jak krety w podziemiach, dopóty byliśmy budowniczymi narodu. Dziś rola, nasza zmieniona. Z chwilą gdy staliśmy się żołnierzami, ktoś inny ujął w ręce nie tylko nasze losy ale i losy Polski.

— Kto?

— Ano ci, którzy zowią się jej reprezentantami, którym obcą jest Polska ta z okopów, z przełęczy karpaccich, z pobojuwisk pod Łowczówkiem, a którzy ją czują tylko, rozparłszy się w fotelu za zielonym biurkiem lub na kanapce kawiarnianej, którzy widzą ją w składnie zorganizowanym pochodzie narodowym a słyszą w dźwiękach hymnów narodowych, wygrywanych przez nigdy niemilknące gramofony.

My wcale nie jesteśmy źródłem, które daje początek strumieniom użyźniającym wyjąłwiony grunt,

kowania i wyszukanie nowych, przez ułatwienie nauki ogólnej i zawodowej, przez zapobieganie klęskom elementarnym i łagodzenie ich skutków, przez zabezpieczenie od chorób, przez opiekę nad nędzą — oto najogólniejsze postulaty, na których wypadnie oprzeć poszczególne projekty praw, stanowiących w całości o kierunku reform socjalnych, tak niezbędnych dla prawidłowego społecznego i narodowego życia.

Wielkie to i odpowiedzialne zadania; nie można ich jednak odkładać, ani wątpić o tem, że starczy sił do ich podjęcia i wykonania. Z całym spokojem i pilnością zajmujcie się niemi, Panowie, pokładając zaufanie w tem, że im więcej spójności i tężyzny nadać będziecie mogli życiu narodowemu, tem bardziej ułatwiecie rządowi pracę nad zabiegami o najtrwalsze i najwzschodniejsze zabezpieczenie przyszłości Państwa.

Rada Regencyjna i Rząd Polski w ścisłym baczniu na rozwój zdarzeń są mocno przekonani, że mają za sobą cały naród zespolony w dążeniu do wolnego i niepodległego bytu, popartem niezłomną logiką dziejową, która przez wielką wojnę prowadzi do wyzwolenia ludów i nowego układu państwowego na wschodzie Europy. Opieramy się na wspaniałomyślnym akcie potężnych Monarchów, poręczającym Polsce byt niepodległy. To poręczenie jest z jednej strony i dla Rządu naszego podstawą do przeświadczenia, iż realizacja niepodległości państwowej Polski, postępując w ścisłym porozumieniu z obu mocarstwami centralnemi, znajdzie wyraz w trwałym z niemi układzie.

Tą drogą idąc, pragniemy dla Polski ziszczenia jej dziejowego posłannictwa na wschodzie Europy, wierzymy zaś mocno, że powodzenie nasze zawisło w najwyższym stopniu od tego, jaką dojrzałość cywilizacyjną i polityczną osiągniemy wewnątrz nasze-

w którym oni, ci wszyscy, mogliby obmyć czoła z stygmatów małości.

Pogodzili się z naszym istnieniem, jak z każdym faktem dokonanym, co więcej, tolerują nas — lecz nie jako czyn, tylko jako jeden więcej sztandar polskości.

— U nas każdy czyn zostaje spaczony przez tych, co z niego nie wyrosli, a śmiać mianować się jego ojcami, czują powołanie roztoczyć opiekę nad bezradnym nowonarodzonem niemowlęciem.

— Zatem nie pozwolili, zdruzgotać niepowołane ręce, wyciągające się po cudze dzieło.

— Jeno nie myślcie — ozwał się znowu szyderczo Wład — jakoby oni, ci wszyscy, zapomnieli, że są narodem. Przypominają im o tym dość często — obcy. Z łaskawego manifestu kuzyna carskiego dowiedzieli się liczni panowie, że przysługuje im prawo do wiary, do języka i do jakiejś tam spuścizny po ojcach. Padli w pokłonie, tłukąc w radosnym zdumieniu, głowami o stopnie tronu carskiego i chcąc wywdziąć się za dar niespodziewany, za świstek bumagi, rzucali wonne kwiaty wyrosłe z ziemi przepojonej krwią przelaną z żył najlepszych synów Ojczyzny przez oprawców moskiewskich, ciskali pod kopyta końskie, śląc braterskie pozdrowienia i dońskim kozakom, tym, którzy nagle z rozkazu cara Wszechrosji a króla Polskiego poczuli się jakoby rycerzami bratniej ziemi, zatroskali się o dolę słowiańskich współbraci.

Istotnie — oficerowie rosyjscy za pieniądze, czerpane chyłkiem a kryjomo z kasy, usiłując zajęli się polepszeniem losu — prostytutek polskich.

go narodu. I dlatego do pracy naszej, Panowie, do jej biegu i jej wyników, przywiązuję największą wagę. Z głębokim wzruszeniem prosimy Boga o błogosławieństwo dla Was. Będzie to błogosławieństwem i dla Polski.

Mowa Marszałka Rady Stanu.

Wysoka Izbo! Na zasadzie dekretu Najdostojniejszej Rady Regencyjnej o zwołaniu niniejszej sesji z dnia 11 czerwca 1918 r. i nominacji Marszałka z dn. 14 czerwca 1918 r., stwierdzając, że Izba znajduje się w należytem komplecie do powzięcia uchwał prawomocnych, mam zaszczyt otworzyć to pierwsze posiedzenie Rady Stanu Królestwa Polskiego.

Niech Wszechmogący i Sprawiedliwy Bóg, w opiece swej mający losy naszej Ojczyzny, da jej odrodzenie i trwałą moc, a tej Wysokiej Izbie zesaść raczy mądrość i rozwagę dostateczną, abyśmy w jednomyślniej pracy ustawodawczej spełnić mogli godnie nasze trudne i odpowiedzialne wobec narodu zadanie.

Chwila dziejowa, którą przeżywamy, przynosi wielkie nadzieje i wielkie niepokoje.

Po długim okresie niewoli, w której polski niezwykły duch narodowy rwał się ku niepodległości, a świat odmawiał międzynarodowego znaczenia sprawie polskiej, nastąpiły akty o charakterze międzynarodowym dn. 5 listopada 1915 r. i 12 września 1917 r., które dały początek do odbudowy Państwa Polskiego.

Jesteśmy jeszcze w okresie wstępnym ziszczenia tego narodowego ideału, ale zyskujemy zwolna szersze podstawy.

Po trudnych pracach Tymczasowej Rady Stanu mamy już szerzej pojętą obecną Radę Stanu, a stoi przed nami w niedalekiej przyszłości Wolny Sejm Polski.

Sojusz został zawarty — Polska przekroczyła Rubikon.

Z drugiej strony przypomnieli im, że są narodem,ienne i pochwalne rozkazy przeróżnych generałów. Manifest wielkoksiążęcy i rozkazy generalskie powiedziały im więcej, niż szósty sierpnia 1914-go roku. Poczuli się narodem wówczas, gdy czyn zbrojny przypomnieli o tym Europie.

— Dziwna rzecz, jak ludzie łatwo dają się powodować kłamstwu. Wogóle trudno ustanowić granicę między kłamstwem a prawdą. „Już było tych prawd bez liku...”, a wszystko to prawdy czy fraszki? W każdym człowieku oprócz wrodzonych zdolności w tym kierunku, tkwi bezkrytyczna łatwowierność. Myślę, że gdyby kłamstwo przeanalizować i stworzyć pewną filozoficzną ideę, byłaby ona doskonałym fundamentem dla świadomej konstrukcji życia, zwłaszcza dla polaków, którzy nie wierzyli w pawilony, katongi, szubienice i knuty, noszące cechy niezbitości, często namacalnej prawdy, a uwierzyli w manifest wielkoksiążęcy, mający wszelkie pozory kłamstwa.

— Znajdą się przecież tacy, którzy Polskę zbudują zwolna, kamień do kamienia.

— Ale kto? Ludzi brak. Brak rąk i mózgów, zwłaszcza serc, a serce to Polska. Polskie serce to najważniejsza rzecz. Nigdy nie brakło tych którzy bezustannie wołali: Polska! Polska! — aż słowo to przez przyzwyczajenie stało się dla nich dźwiękiem bez treści. Inni zaś wołali: nie wymawiaj imienia Polski — i w istocie udało im się zapomnieć o istnieniu Ojczyzny. A dziś, gdy zjawił się żołnierz Polski — zewsząd czycha na niego męka.

A dzieje się to w czasie wielkiej wojny światowej, która toczy się jeszcze z największym napięciem, a z przepojonej cierpieniem duszy ludzkiej wylania ideę wszechświatowego znaczenia, która stanie się przyszłego świata budowniczą, ideę wolności narodów, wolności, która sprawi, że tak, jak niegdyś wolnym poczuł się człowiek — tak się dziś wolnymi poczną narody, a w nowym świecie układzie każdy naród, z głębi swego jestestwa wydobywając wszystkie przyrodzone sobie talenty, a w słońcu wolności je rozwinie i da swój udział pełny w postępie i zniszczeniu ideałów ludzkości i przykazanych sobie Opatrznością posłannictw dziejowych.

Już ta wielka idea wolności narodów cały świat ogarnia, zaczyna się w rzeczywistość zamieniać, powstają nowe twory państwowe, a dawniej istniejące państwa, — czy to wewnętrzną niemocą osłabione, czy niesprawiedliwością obcą obalone, — do odrodzenia powołuje owa szczytna idea.

I oto w tej przełomowej chwili, obok radości, jawią się nasze niepokoje.

Bo nie wszystkie z tych tworów państwowych się ostoją. Tylko tym jest dane przetrwać okres próby i stać się jestestwa narodowego przybytkiem, jego materialnego istnienia twierdzą a ducha świątynią, — które okażą dostateczną moc i wartość wewnętrzną i udowodnią zdolność pracy państwowo-twórczej na tle współczesnych kierunków myśli. Tylko te narody swą państwowość ugruntują, których rozum polityczny ogarnie i zgłębi warunki zewnętrzne i odszuka drogę właściwą pomiędzy światem ideałów międzynarodowych a otaczającą go rzeczywistością i ku osiągalnym celom skieruje twórcze czynniki uczuć patriotycznych i talentów przyrodzonych narodu.

A druga okoliczność niepokojąca nas w tym okresie postanowień od których przyszłość narodu zawisa, to obawa, czy my, którzy stanowimy punkt węzłowy obu biegunów dziejowych wschodu i zachodu, a byliśmy strażnicą kultury zachodniej, czy mocą własnego ducha i twórczych sił tej kultury zdołamy się przeciwstawić niszczyielskim zapędom idącej od wschodu anarchji, która wiążąc się ze skutkami ciężkich przeżyć okresu wojennego zagraża kulturze narodowej i nagromadzonym przez wieki zdobyczom cywilizacji. Staje pytanie, czy zdołamy szeroki, zdrowy i bujny postęp ewolucyjny stanowiący konieczność dziejową, przeciwstawić objawom niszczenia i negacji.

Jeżeli wspominałem tu o tym, to dlatego, że raz jeszcze na ciężką próbą jest wystawiony nasz naród, czy zdoła on w trudnych związanych z wojną warunkach budować gmach swej państwowości i stać jednocześnie w obronie zagrożonej kultury i zagrożonego postępu.

Niezlomnie wierzymy, że ujawniona w dziejach moc ducha narodowego pozwoli nam wyjść zwycięsko z tej próby i jeżeli nie dziś to jutro da nam oglądać tryumf odrodzenia narodowego i siły państwowej.

Panowie! Rada Stanu nie jest jeszcze pełnym przedstawicielem narodu, jakim będzie przyszły Sejm na demokratycznych zasadach oparty. Ale zanim się zbierze ów Sejm, ona jest w zakresie swej kompetencji odpowiedzialna wobec przyszłych pokoleń, instytucją prawodawczą. Wszak w tej Izbie są szeroko reprezentowane kierunki myśli politycznej polskiej, a ustawa daje możliwość swobodnego wypowiedzenia wolnej i nieprzymuszonej woli narodu.

Niechże uczucie opanowane rozumem dyktuje prawa odpowiadające potrzebom obecnej i doniosłości momentu dziejowego. Niech praca łączna przedstawicieli różnych frakcji jednoczy się w miłości Ojczy-

zny i ugruntuje podstawy zapewniające w przyszłości istnienie i normalny pokojowy rozwój państwa.

Im płodniejszą stanie się działalność tej Wysockiej Izby, tym bardziej zyska na powadze nasze stanowisko wobec świata, a w szczególności ci, którzy powołani będą do stanowienia o losach Europy będą mieli jeszcze jeden dowód, że ten wielki naród posiadający wielką przeszłość historyczną, jeżeli tylko będzie mu dana pełna wolność rozwijania swoich przyrodzonych cech i zdolności stanowienia o sobie utworzyć potrafi z korzyścią dla równowagi europejskiej a przede wszystkim z korzyścią dla swoich sojuszników państwo, będące ostoją kultury i zdrowego postępu.

Wzywam więc Was dostojni Panowie do zjednoczenia się w tej wielkiej i odpowiedzialnej pracy i kończę słowami Skargi:

„Jednoście ciało i jeden duch, jakoście wezwani ku odbudowie Ojczyzny Waszej“.

Kronika.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach miejskich. W dniu 15 czerwca odbyło się zakończenie roku szkolnego w szkołach miejskich. Dzień ten rozpoczęto nabożeństwem w kościele Panień Bernardynek, które odprawił prefekt szkół miejskich, ks. Żemralski. Po ukończeniu mszy św. ksiądz prefekt przemówił ze stopni ołtarza do licznie zgromadzonej dziatwy, zachęcając ją nadal do pilności i wytrwałości w nauce i do przetrwania czasów ciężkich, jakie naród polski już od lat kilku przeżywa. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Te Deum laudamus“ i hymnu narodowego „Boże, coś Polskę“. Następnie młodzież szkolna powróciła do gmachu szkolnego i zebrała się na wspólnej, pięknie przyozdobionej godłem narodowym i zielenią sali dla dokończenia programu uroczystości.

Tuż najpierw chóry mieszane odśpiewały pieśń „Ojczy z niebios“, a później nauczyciel p. Kowalski odczytał sprawozdanie z kończącego się roku szkolnego. Pomijając ustępy mniej ważne w sprawozdaniu były godne zaznaczenia następujące dane: Polskich szkół ludowych w roku szkolnym 1917 — 18 miasto utrzymywało 12 (5 męskich, 4 żeńskie, szkołę ćwiczeń przy seminarjum nauczycielskim i 2 szkoły mieszane na przedmieściu Korabce). Nauczycieli i nauczycielek było 16 osób. Na początku roku do szkół miejskich przyjęto 326 chłopc. i 250 dziewcz.; w ciągu roku ubyło 41 chłopc. i 38 dziewcz.; pozostało do końca roku 285 chłopc. i 222 dziewcz., razem 507 dzieci. W tym też czasie zmarła jedna uczenica. Klasę I ukończyło chłopców 21, dziewcząt 18; klasę II — 13 chłopców. Przeżywane obecnie czasy odbiły się ujemnie i na uczącej się młodzieży, i na prowadzeniu szkoły, co można było zauważyć z częstszego opuszczania przez uczące się dzieci lekcji w ciągu całego roku szkolnego już to wskutek braku obuwia, ubrania, środków do życia już to i innych przyczyn. W przeciągu roku szkolnego wygłoszono dla dzieci szkolnych 6 odczytów najrozmaitszej treści, uzupełnionych przezroczkami, na które dziatwa szkolna uczęszczała bardzo chętnie.

Po przeczytaniu sprawozdania uczniowie i uczennice na przemian wypowiedzieli wiersze okolicznościowe: „Katechizm polskiego dziewczęcia“, „Kto więcej kocha“, „Czarodziejka“, „Chłopczyk wśród drogi“, „Do młodego chłopca“, „Mowa ojczysta“, przeplatając je śpiewami „łochasz ty dom“ i „Pożegnanie

szkoły". Po prześpiewaniu „Pożegnanie szkoły“ przemówił do dzieci miejscowy inspektor szkolny, p. Markiewicz, uwypuklając w swym przemówieniu przejście szkolnictwa w ręce polskie, a z nim swobodę rozbrzmiewania mowy ojczystej w murach szkolnych i dążność narodu całego i obecnych władz szkolnych do krzewienia i podniesienia oświaty i do pielęgnowania w szkole tego wszystkiego, co sercu polskiemu jest najmiłsze i najdroższe. Po przemówieniu p. inspektora zabrał głos prezes Rady Szkolnej Okręgowej, ks. Sikorski, i zwrócił się do dziatwy szkolnej i nauczycielstwa ze słowami uznania za pracę dotychczasową i ze słowami zachęty do pracy przyszłej a następnie uczniów i uczennice, odznaczających się pilnością, dobrymi postępami i wzorowym prowadzeniem się p. burmistrz Gołębiowski obdarzył licznymi nagrodami, zakupionymi z miejskich funduszy szkolnych. P. Inspektor wręczył świadectwa kończącym szkołę. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Boże, coś Polskę“, poczym na dziedzińcu szkolnym nastąpiły udatne ćwiczenia gimnastyczne dziewcząt i chłopców.

Jednocześnie z zakończeniem programu uroczystości dorocznej otwarto bezpłatną i czterodniową wystawę prac uczniów i uczenie szkół miejskich,

która wywołała ogólne zainteresowanie i uznanie zwiedzających.

Na akcie uroczystym byli obecni przedstawiciele miejscowej władzy szkolnej, instytucji miejskich i oświatowych: inspektor szkolny, p. Markiewicz, członkowie Rady Szkolnej Okręgowej, ks. Sikorski i pastor Bursche, członek Zarządu Polsk. Mac. Szk., ks. kanonik Niemira, prezes Rady Miejskiej, p. Rybacki, I burmistrz Łowicza, p. Gołębiowski, p. Dr. Bacia i kilka innych osób. Wystawę zwiedziło kilkaset osób.

KRONIKA OGÓLNA.

„Ziemia Lubelska“ donosi, że Stowarzyszenie lokatorów m. Lublina otrzymało w dniu 31 maja b. r. od komisarza rządu król.-polskiego przy c. i k. generała gubernatorstwie w Lublinie pismo z dn. 31-go maja r. b. za № 10 treści następującej:

„Z upoważnienia p. ministra Spraw Wewnętrznych komunikuje, że w najbliższym czasie ukaże się dekret, zabraniający podwyższania ceny małych mieszkań po nad cenę z dnia 30 czerwca 1917 r.

Z pod wiejskich strzech.

Łasieczniki, w czerwcu 1918 r.

W niedzielę 9-go b. m. kółko amatorów złożone z chłopców i dziewcząt wsi i folwarku Łasieczniki odegrało na rzecz mającej się zorganizować straży ogniowej, obrazek historyczny z roku 1794 „Mali Kosynierzy“ Porazińskiej, a także były śpiewy chóralne, solowe, deklamację i monologi; podczas antraktów przygrywała muzyka. Pomimo, że sztuka napisana jest wierszem, amatorzy wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania i nadspodziewanie cała akcja poszła gładko, przyjmując pod uwagę, że to było pierwszy raz i że cały zespół amatorów składał się ze świeżych i nie wyrobionych sił; a ile amatorzy włożyli w to pracy, dowodzi najlepiej obecny czas roboczy, gdzie wszystkie próby odbywały się tylko po zachodzie słońca i ciągnęły się do późna, bo nieraz i do drugiej godziny rano.

Jest to bardzo sympatyczny objaw, że młodzież obojej płci we wsi Łasieczniki a po części i folwarczna garnie się do oświaty i nie szczędzi trudów ni czasu na podobne rozrywki, które bardzo dodatnio oddziałują na wyrobienie się umysłowe i duchowe, boć trzeba przyznać, że młodzież tutejsza bardzo spokojnie zachowuje się i prowadzi porządek jak przystoi na dobrych i rozumnych obywateli kraju. Niema tu ani pijatyk, ani krzyków i hałasów, ani też bijatyk jak to się słyszy w sąsiednich wioskach, a wolne chwile spędzają na wspólnych pogawędkach, czytaniu książek i gazet, które wspólnie prenumerują.

Wiele pracy włożyła w to dzieło nauczycielka miejscowa p. K. Pollackówna, która z całą świadomością rzeczy bierze się do pracy na niwie oświatowej i społecznej, a przytem posiada duży talent do urządzania rozmaitych artystycznych dekoracji, których było dużo, z pomiędzy nich wyróżniły się trzy sztandary z białymi orłami i Matką Boską z napisami: „Za Ojczyznę, wolność i lud“, „Królowo Korony Polskiej prowadź nas“, „Z wiarą naprzód“ i wiele innych.

Przedstawienie odbyło się w stodole miejscowego gospodarza Stanisława Figata, który przy po-

mocy p. Pollackówny i amatorów ładnie urządził scenę i salę teatralną; praca ta trwała dni kilka, za co należy się wszystkim amatorom, a w szczególności gosp. St. Figatowi uznanie za czyn obywatelski. Przy bramie wejściowej na podwórze była urządzona kasa, a nad bramą napis „Witajcie nam“ i na amantowym tle orzeł biały, przez całą drogę od bramy do sali teatralnej urządzony był szpaler z zieleni, na każdym kroku była widoczna praca i umiejętność efektownego urzędnienia, które całości nadawały sympatyczny wygląd, główna zasługa w tym wszystkim była p. Pollackówny, która z całym oddaniem się pracuje dla dobra wsi i jej mieszkańców, oby tylko ci ostatni umieli należycie ocenić owocną Jej pracę, co byłoby jedyną dla niej nagrodą. Ogólny dochód brutto dał 308 mk., rozchody 118 mk. 30 fen., czysty zysk 189 mk. 70 fen. zasili skromne fundusze nowopowstającej straży ogniowej ochotniczej.

Wszystkim gospodarzom z Bobrownik, Sierzchowa, Kompiny, Bednar, Patok, Myślakowa i Jesionny, którzy wypożyczyli sukmany dla amatorów, niniejszym składamy serdeczne podziękowanie.

Na zakończenie muszę zaznaczyć, że przez cały czas trwania przedstawienia porządek był wzorowy, pomimo, że nie było specjalnych ku temu osób aby za takowym śledziły. W przedstawieniu brało udział 30 osób, a mianowicie: Jan Figat (Kościszko), Antoni Krupiński, Stanisława Krupińska (Matka Boska), Aniela Zwolińska, Stasia Cieślakówna, Wacja Szczepańska, Wojciech Figat, Józio Figat, Kaźmierz Buczek, Stefanja Buczek (Polska), Franciszek Jędrychowski, Józef Cieślak, Marja Cieślak, Stanisław Strzelczyk, Antoni Kadłubański, Ignacy Miler, Józef Zwoliński, Władysław Mazgaj, Jan Mazgaj (p. Adam), Antonina Mazgajówna, Jan Figat, Franio Buczek, Antoni Milczarek, Staś Owczarek, Józio Kozłowski, Matia Kadłubańska, Pelagja Kadłubańska, Stefcia Zwolińska, Bronia Mazgajówna i Józef Dąbrowski (sufler).

Mieszkanka Łasiecznik.

Tydzień polityczny.

Drugi dzień obrad Rady Stanu w dniu 26 b. m. z powodu oświadczenia Prezydenta Ministrów, był pierwszym starciem pomiędzy stronnictwami, oraz rządem i stronnictwami.

Wszystkie stronnictwa i kluby już od trzech dni odbywały narady i ustalały tekst swych deklaracji. Napięcie wzrastało tak, że już przed otwarciem posiedzenia rozeszła się wieść, iż Prezydent Ministrów z wyniku obrad wyciągnie odpowiednie konsekwencje dla swego gabinetu.

Pewne zainteresowanie budziły tendencje i wystąpienie klubu międzypartyjnego.

Po odczytaniu formuły klubu międzypartyjnego, która brzmiała:

„Po wysłuchaniu oświadczenia pana prezydenta ministrów, zaznaczając, że zagadnienia natury politycznej, zawarte w oświadczeniu rządowym, mogą być rozwiązane wyłącznie i jedynie przez Sejm, będąc wiernym wyrazem zbiorowej woli narodu, Rada Stanu wyraża gotowość przejścia do prac prawodawczych”.

A zanim jeszcze pozostałe poddał marszałek pod głosowanie, prezydent ministrów zabrał głos i oświadczył:

„Wysoka Rado! Ponieważ rezolucja zaproponowana przez p. Świeżyńskiego i towarzyszy, krępuje rząd w jego działaniu politycznym, uniemożliwia temu rządowi pertraktacje, dążące do rozwiązania sprawy politycznej i stoi w sprzeczności z oświadczeniem rządu, w którym rząd stanął na tym stanowisku, że sejmowi ma być zastrzeżona ratyfikacja umów międzynarodowego charakteru, mam zaszczyt w imieniu rządu oświadczyć, że do tej rezolucji nie przystępujemy i tej rezolucji przyjąć nie możemy”.

Zgłoszono następnie dwie formuły:

I. Po wysłuchaniu deklaracji rządu, Rada Stanu wyraża swą solidarność z wypowiedzianym w niej poglądem, że nieokreślona dotychczas sytuacja polityczna uniemożliwia rozwinięcie programowej akcji w kierunku administracyjnej, wojskowej, gospodarczej i finansowej rozbudowy państwowości polskiej i wzywa rząd do podjęcia energicznych i konsekwentnych wysiłków w celu najspieszniejszego określenia i ustalenia wzajemnego stosunku państwa polskiego i mocarstw centralnych.

Formułę tę zgłosił p. Lempicki. Otrzymała ona w głosowaniu — 8 głosów centrum i stronnictwa państwowego.

II. Rada Stanu wysłuchawszy oświadczenia rządu przyjmuje go do wiadomości i przechodzi do porządku dziennego.

Głosowali za nią wiryliści, Związek Budowy, Klub ludowy wraz pozostałymi aktywistami. Otrzymała ona 52 głosy za i 36 głosów przeciw Klubu Międzypartyjnego (6 członków jego było nieobecnych podczas głosowania).

III formuła, zgłoszona przez Klub Międzypartyjny, wobec większości głosów padłych za formułą II, nie została przez Marszałka poddana pod głosowanie.

W wyniku okazało się, że większość zajęła stanowisko aktywistyczne, przychylnie do expose prezydenta ministrów, na dwie te bowiem formuły padło

60 głosów, zaś formuła Klubu Międzypartyjnego pozostała przy mniejszości 36 głosów,

Tragedja wojska polskiego na Białej Rusi.

Jak się odbyło rozwiązanie I-go korpusu.

Mińsk Litewski w czerwcu.

Wychodząca w Bobrujsku pod cenzurą „Placówka” w Nr. 75 z 23 maja pisze:

„Wczoraj o godz. 9-ej rano prawie cała załoga Bobrujska zgromadziła się na placu koszar kutajskich. Generał Do vbór-Muśnicki, po przywitaniu się z uszykowanymi żołnierzami, wszedł na automobil i wezwał żołnierzy, by go otoczyli kołem. W dłuższym przemówieniu generał wyjaśnił motywy, które go skłoniły do przyjęcia ciężkich warunków niemieckich. Posłuszeństwo w stosunku do Rady Regencyjnej, która w liście swym zaleca unikanie ostrego konfliktu oraz chęć zaoszczędzenia życia ludzkiego, uniknięcia rozlewu krwi—oto główne motywy, które skłoniły generała do podpisania umowy. W głąboku milczeniu, przerywanem niekiedy szpatynicznym szlochom, wysłuchali żołnierze tego przemówienia. Płakał i sam mówca. Wielkie kolisko słuchaczy, na komendę dowódców rozstawiło się znowu w równe szeregi; żołnierze przy dźwiękach orkiestry rozszli się do koszar”.

W środę nad ranem, 22 maja w twierdzy Bobrujskiej odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym porucznik I-go Korpusu Polskiego Antoni Przemysław Gielniewski. Z kartki pozostawionej dowiedziano się o przyczynie śmierci. Słowa ś. p. Gielniewskiego obleciały jak błyskawica po koszarach, czyniąc wstrząsające wrażenie.

Oba pisma polskie w Bobrujsku „Placówka” i „Żołnierz Polski” nawoływały jednocześnie do zachowania powagi i porządku.

„Placówka” z dniem 29 maja zawiesiła swoje wydawnictwo. Żegnając się z czytelnikami, wyjaśnia, że wobec likwidowania się korpusu odpadają zadania, które stawiała sobie „Placówka” na gruncie Bobrujska.

„Dziennik Kijowski” z 1 czerwca donosi między innymi:

Rozkaz przedstawiciela polskich sił zbrojnych Dnia 24 maja 1918 roku Nr. 89 m. Mińsk.

I. Na zasadzie rozkazu dowódcy I korpusu polskiego z dniem dzisiejszym przedstawicielstwo polskich sił zbrojnych w Mińsku zostało zdemobilizowane i odwołane do Bobrujska. Wszelkie czynności przedstawicielstwa w Mińsku zostały zamknięte — o czym podaję do wiadomości ogółu.

II. Rozstając się z Mińskiem, gdzie wraz z całym społeczeństwem polskim przeżywaliśmy tyle burzliwych i znamienych chwil życia polskiego, gdzie wojskowi polscy doznali od tegoż społeczeństwa tyle gorących uczuć i poparcia w ciężkich chwilach, dla nas — i za ten serdeczny stosunek, którym darzyli obywatele i wszystkie instytucje polskie — oraz pracowniczkom i pracownikom przedstawicielstwa składamy serdeczne żołnierskie „Bóg zapłać”. Pułkownik Bieliński.